

Kilka słów o rytualnych mordach

„Inność rodzi złość” Mysłovitz

Żyjemy w globalnej wiosce XXI wieku, latamy w kosmos, znajdujemy szczepionki na rozmaite choroby i choć ludzki umysł wspina się na szczyty własnych możliwości wciąż jeszcze niektórzy z nas karmią go chorymi przesadami rodem ze średniowiecza. Jednym z nich jest wiara w rytualne mordy. Czyż bowiem nigdy nie zdarzyło się, że usłyszeliście historijkę o wstrętnych Żydach, którzy porywają dzieci, by z ich krwi przyrządzać świąteczne placki?

Pierwsze oskarżenia o mordy rytualne dotknęły bezpośrednio Żydów już w XII wieku w Anglii. W Norwich znaleziono bowiem zwłoki chłopca ze śladami ukrzyżowania i przebitym bokiem. Na fali fanatycznych wypraw krzyżowych walczono ze wszystkim i wszystkim, co mogło być wrogiem wobec chrześcijaństwa. Żydów uznawano zaś wówczas za oprawców Chrystusa, więc to właśnie im przypisano zabójstwo. Wkrótce fala antysemitycznych przesądów zaczęła ogarniać Europę.

Przekonanie o tym, że Żydzi torturują, a potem mordują chrześcijańskie dzieci, by z ich krwi wyrabiać mace na święto Pesach, leczyć rany po obrzezaniu oraz pozbywać się przykrego zapachu łączyło się z zarzutami o profanację hostii. Obok procesów sądowych przesady te pociągały za sobą również masowe, nieraz bardzo krwawe pogromy całych zbiorowości.

Oczywiście wszelkie pomówienia tego typu były fałszywe i bezpodstawne. Zasady judaizmu zakazują nie tylko zabijania ludzi, ale też używania krwi (ludzkiej lub zwierzęcej) do przyrządzania potraw czy też jej spożywania (koszerność). O ile w starożytności składali oni ofiary ze zwierząt, o tyle poświęcanie w ten sposób ludzi na ołtarzu było surowo zabronione.

Do Polski pierwsze informacje o rytualnych mordach mogły dotrzeć już w XIII wieku. Z tego okresu pochodzi bowiem „Statut kaliski”, w którym Bolesław Pobożny gwarantował tej mniejszości narodowej książęcą opiekę i ochronę. W XV wieku o antysemitycznych wystąpieniach polskich mieszczan donosił Jan Długosz. Sto lat później wraz z napływem na nasze ziemie dużej grupy Żydów, zaczęły pojawiać się pierwsze oskarżenia i potwierdzone archiwalnie procesy o mordy rytualne. Większość z nich kończyła się uwolnieniem, jednak zdarzały się też wyroki skazujące na karę śmierci przez poćwiartowanie.

Niechęć wobec tej grupy budziła odmienność kultury, stroju, języka. Poza tym stany takie jak duchowieństwo (głównie niższy kler) czy mieszczaństwo upatrywały w Żydach wrogów zagrażających ich interesom. Popularyzatorami oszczerczych pogłosek byli więc nierzadko wędrowni kaznodzieje tacy jak Jan Kapistran, lecz również osobistości na miarę księdza Piotra Skargi, który w swoich „Żywotach świętych” przywoływał historię małego Szymona z Trydentu – zabitego rzekomo przez Żydów i uznanego świętym.

Choć kolejni polscy królowie próbowali chronić Żydów, wydając stosowne dokumenty, a papieże bulle – fałszywe, krzywdzące oskarżenia pojawiały się ciągle. Szerzyły się nie tylko za sprawą prostej, zacofanej gawiedzi, lecz również literatów np. Sebastiana Klonowica.

Ataki i oszczerstwa powtarzały się regularnie na ziemiach całej Rzeczypospolitej zarówno w XVI, XVII i XVIII wieku. Na początku kolejnego stulecia sprawa jakby nieco ucichła. Ponownie odrodziła się szczególnie w zaborze rosyjskim, na co wpływ miała zarówno trudna sytuacja polityczna i gospodarcza w samej Rosji jak i zamach na cara Aleksandra II, w którym udział brały między innymi osoby pochodzenia żydowskiego.

Kolejna fala napaści pod pretekstem podejrzeń o rytualne mordy miała miejsce w dwudziestoleciu międzywojennym. Ataki takie jak w Strzyżowie, Gdańsku czy w okolicach Białegostoku podsycali nacjonalistyczne ugrupowania polityczne i antysemityczna literatura.

Po II wojnie światowej bezpośrednią przyczyną pogromu w Krakowie i Kielcach były również oszczercze plotki dotyczące Żydów zabijających polskie dzieci.

Wszystkim bezmyślnym antysemitom i nacjonalistom oraz tym, którzy bezrozumnie poddają się uprzedzeniom, należy jednak przypomnieć, że pierwszych chrześcijan również oskarżano o rytualne mordy, mylnie interpretując symboliczny akt spożywania przemienionego ciała i krwi Chrystusa. Czy zatem już zawsze to, co nowe, odmienne, nieznane będzie budziło wrogość i agresję? Czy kiedykolwiek ludzkość wyzwoli się z jarzma stereotypu i pozwoli, by to rozum i poznanie, a nie ciemnota i zabobon torowały

drogę wspólnej egzystencji różnych kultur i religii?